

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



VÁCLAV HAVEL

Audiencja

Przełożył z języka czeskiego
Andrzej Sławomir Jagodziński

Audiencja

(Sztuka w jednym akcie) – 1975

Pamięci Alfreda Radoka

osoby:

BROWARNIK

WANIEK

Na scenie kantor Browarnika. Z lewej strony znajdują się drzwi, nad którymi wisi jakiś dyplom w ramach; z prawej stoi szafa, obok niej gablota biurowa – na obydwu umieszczony jest zbiór butelek od piwa z różnymi etykietkami; na tylnej ścianie wisi wielki, amatorski obraz przedstawiający Szwejka i restauratora Paliwca, pod obrazem ozdobny napis: „Gdzie się piwo warzy, tam się dobrze darzy”. Pośrodku sceny znajdują się: biurko i trzy krzesła, na biurku sarta różnych papierów, kilka pustych butelek po piwie i kilka kufli. Obok biurka stoi na ziemi skrzynka piwa. Przy ścianach, a szczególnie w kątach pokoju walają się różne trudne do zdefiniowania graty, jak np. jakieś wybrakowane denka i zniszczone rury, archaiczne radio, połamany wieszak, stos leciwych gazet, gumiaki itp. Kiedy kurtyna unosi się, przy stole widać siedzącego Browarnika w roboczym kitlu; głowę położył na stole i głośno chrapie. Po chwili rozlega się pukanie. Browarnik natychmiast się budzi.

BROWARNIK – Proszę...
(Do pokoju wchodzi Waniek w roboczym waciaku i gumiakach)

WANIEK – Dzień dobry

BROWARNIK – Aaa, pan Waniek! Proszę dalej! Siadaj pan!
(Waniek nieśmiało siada)
 Strzelisz pan sobie piwko?

WANIEK – Nie, dziękuję...

BROWARNIK – Dlaczego nie? Bierz pan...
(Browarnik wyciąga ze skrzyni butelkę, otwiera ją, rozlewa do dwóch kufli, z których jeden daje Wańkowi, a drugi natychmiast opróżnia)

WANIEK – Dziękuję.
(Browarnik napełnia sobie kufel. Pauza)

BROWARNIK – No, i jak leci?

WANIEK – Dziękuję, dobrze.

BROWARNIK – Musi jakoś lecieć, no nie?

WANIEK – Mhh...
(Pauza)

BROWARNIK – Co pan dziś robisz? Toczysz pan?

WANIEK – Podtaczam.

BROWARNIK – Lepiej podtaczać niż toczyć, no nie?

WANIEK – Tak.
(Pauza)

BROWARNIK – Kto dzisiaj toczy?

WANIEK – Szerkezy.

BROWARNIK – To on przyszedł?

WANIEK – Tak, przed chwilą.

BROWARNIK – Nabuzowany.

WANIEK – Trochę.
(Pauza)

BROWARNIK – Co pan nie pijesz? Pij pan!

WANIEK – Dziękuję, nie bardzo jestem przyzwyczajony do piwa.

BROWARNIK – Poważnie? My pana nauczymy. Tu się pan przyzwyczaisz. Tu wszyscy pijemy piwo – już taka tradycja...

WANIEK – Ja wiem.
(Pauza)

BROWARNIK – Nie bądź pan smutny!

WANIEK – Nie jestem smutny.
(Pauza)

BROWARNIK – A poza tym co?

WANIEK – Poza czym?

BROWARNIK – No, tak w ogóle...

WANIEK – Dziękuję, jakoś leci.
(Pauza)

WANIEK – Nie, dziękuję...

BROWARNIK – Dlaczego nie? Bierz pan...
(Browarnik wyciąga ze skrzyni butelkę, otwiera ją, rozlewa do dwóch kufli, z których jeden Wańkowi, a drugi natychmiast opróżnia)

WANIEK – Dziękuję.

(Browarnik napętnia sobie kufel. Pauza)

BROWARNIK – No, i jak leci?

WANIEK – Dziękuję, dobrze.

BROWARNIK – Musi jakoś lecieć, no nie?

WANIEK – Mhh...

(Pauza)

BROWARNIK – Jak się tu panu podoba?

WANIEK – Podoba mi się.

BROWARNIK – Mogło być gorzej, no nie?

WANIEK – Tak.

(Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie)

BROWARNIK – Człowiek do wszystkiego się może przyzwyczaić, no nie?

WANIEK – Tak.

(Pauza)

BROWARNIK – Dopij pan!

(Waniek opróżnia kufel, Browarnik nalewa mu następny)

WANIEK – Nie, ja już bardzo dziękuję...

BROWARNIK – Przecież jeszcze pan nic nie wypił!

(Pauza)

BROWARNIK – A jak ludzie? Jak pan z nimi żyjesz?

WANIEK – Dziękuję, dobrze.

BROWARNIK – Jak coś panu mogę radzić, to się pan tu za bardzo z nikim nie spoufalaj. Ja tu nikomu nie wierzę. Wiesz pan, ludzie to wielkie świny! Wielkie! Możesz mi pan wierzyć! Rób pan swoje i nikim pan sobie głowy nie zawracaj. To nie ma sensu, zwłaszcza w pańskim przypadku.

WANIEK – Rozumiem.

(Pauza)

BROWARNIK – A można spytać, co pan właściwie pisał?

WANIEK – Sztuki teatralne.

BROWARNIK – Sztuki teatralne? I grali to w jakimś teatrze?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Hm. No taak. To powiadasz pan, że sztuki teatralne. A wiesz pan, mógłbyś pan napisać taką sztukę o naszym browarze! Na przykład o takim Bureszu. Znasz go pan?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Ciekawy gość, no nie?

WANIEK – Tak.

(Pauza)

BROWARNIK – Nie bądź pan smutny!

WANIEK – Ja nie jestem smutny.

(Pauza)

BROWARNIK – Ale tego się pan nie spodziewałeś, no nie?

WANIEK – Czego się nie spodziewałem?

BROWARNIK – Że będziesz pan kiedyś toczył beczki w browarze!

WANIEK – Mhm.

BROWARNIK – To dopiero obsuwa, no nie?

WANIEK – Mhm.

BROWARNIK – Ale się porobiło!

(Pauza)

To mówisz pan, że dzisiaj pan podtaczasz?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Ale wczoraj pan toczyłeś, sam widziałem.

WANIEK – Wczoraj nie było Szerkezego.

BROWARNIK – A, no tak.
(*Pauza*)
Pisarza jeszcze tu u nas nie było, ale mieliśmy już różnych szajbusów. Na przykład taki Buresz – wiesz pan czym był przedtem? Grabarzem. Tam zaczął popijać, no i dlatego przyszedł do nas. Ten, panie potrafi opowiadać historie...

WANIEK – Tak, wiem.

BROWARNIK – A o czym były te pańskie sztuki?

WANIEK – Przeważnie o urzędnikach.

BROWARNIK – Poważnie? O urzędnikach? Hm.
(*Pauza*)
Byłeś pan na śniadaniu?

WANIEK – Jeszcze nie.

BROWARNIK – Możesz pan iść później. Na bramie im pan powiesz, że byłeś pan u mnie.

WANIEK – Dziękuję.

BROWARNIK – Nie dziękuj pan bez przerwy!
(*Pauza*)
Ja i tak pana szanuję!

WANIEK – Mnie? Za co?

BROWARNIK – Przecież dla pana to musi być straszna harówka – przez całe życie w domu, w ciepłe; rano można spać do której się chce – a tu nagle taka robota! Nie, ja to umiem ocenić.
(*Pauza*)
Przepraszam.
(*Browarnik wstaje i wychodzi, Waniek szybko przelewa resztkę swojego piwa do jego kufla. Po chwili Browarnik wraca, dopina rozpiętek i siada na swoim miejscu*)

BROWARNIK – A znałeś pan różne aktorki, jakżeś pan pisał dla tego teatru?

WANIEK – Oczywiście.

BROWARNIK – A Bohdarową?

WANIEK – Też.

BROWARNIK – Osobiście?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Moglibyśmy zaprosić ją kiedy na piwo, wzięlibyśmy jeszcze Buresza. Mogłyby być jajca, no nie?

WANIEK – Mhm
(*Pauza*)

BROWARNIK – Nie bądź pan smutny!

WANIEK – Nie jestem smutny.
(*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)

BROWARNIK – Ten młody, na fermentacji – wiesz pan który?

WANIEK – Młynarzik?

BROWARNIK – Uważaj pan na niego!
(*Pauza*)
A Karela Gotta też pan znasz?

WANIEK – Tak.
(*Pauza*)

- BROWARNIK – Szkoda, żeś pan tu nie był z pięć lat temu! Wtedy byś pan zobaczył paczkę. Dziś to już całkiem nie to! Żebyś pan widział, jakie były bankiety! Zbieraliśmy się na słodowni: ja, taki jeden Kazek Marzanek (już go tu nie ma), Janek Peterka, dziewczyny z butelkowni – ile razy przeciągnęło się aż do rana – i widzisz pan, wszystko się zdążyło zrobić! Zapytaj się pan Janka Peterki, zobaczysz pan, co on powie.
- WANIEK – Już mi opowiadał.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – A ile pan z tego miałeś, z tych sztuk?
- WANIEK – Różnie bywało.
- BROWARNIK – Ale z pięć kawałków było, no nie?
- WANIEK – Zależało jak często teatry to grały – czasem człowiek dostaje dużo pieniędzy, a czasem nic.
- BROWARNIK – Przez cały miesiąc nic?
- WANIEK – Czasami i kilka miesięcy.
- BROWARNIK – Czyli to też nie jest takie różowe. Niby jak wszystko, no nie?
- WANIEK – Tak.
- BROWARNIK – Ale i tak to jest obsuwa, no nie?
- WANIEK – Hm.
- BROWARNIK – Ale się porobiło...
(*Pauza*)
Co pan nic nie pijesz?
- WANIEK – Piję.
(*Browarnik otwiera następną butelkę. Nalewa sobie i Wańkowi. Pauza*)
Wiesz pan co – coś panu powiem, tak w cztery oczy. Jakby na moim miejscu był ktoś inny, to za kije byś pan tutaj nie robił; ni ma siły.
- WANIEK – Były z tym kłopoty?
- BROWARNIK – Pytasz się pan!
- WANIEK – Więc... jestem panu bardzo wdzięczny.
- BROWARNIK – Wiesz pan, co ja będę gadał – po prostu jak widzę, że mogę komuś pomóc, to dlaczego nie mam pomóc? Ja już mam takie podejście – taki jestem! Ludzie powinni sobie pomagać – dziś ja pomogę panu, jutro pan mnie. No, nie jest tak?
- WANIEK – Jest.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – Byłeś pan na śniadaniu?
- WANIEK – Jeszcze nie.
- BROWARNIK – Możesz pan iść później. Na bramie im pan powiesz, że byłeś pan u mnie.
- WANIEK – Dziękuję.
- BROWARNIK – Nie dziękuj pan bez przerwy!
(*Pauza*)
Człowieku, dzisiaj nikt się nie chce do niczego mieszać!
- WANIEK – Wiem.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – Ważne jest, żebyśmy razem –jak się to mówi – trzymali się jednego ogona, no nie?
- WANIEK – Tak.
- BROWARNIK – Wiesz pan, ja nie wiem, co pan o tym myślisz, ale uważam, że najważniejsze to mieć paru dobrych kumpli.
- WANIEK – Zgadza się z panem.

BROWARNIK – Dlaczego pan nie pijesz? Pewnie wolisz pan wino, no nie?
WANIEK – Hm.
BROWARNIK – Tu się pan przyzwyczaisz do piwa. Tu wszyscy pijem piwo – już taka tradycja.
WANIEK – Wiem.
(Pauza)
BROWARNIK – Ale taki Gott to musi się teraz mieć nieźle, co?
WANIEK – Chyba tak.
(Pauza)
BROWARNIK – Pan żonaty?
WANIEK – Tak.
BROWARNIK – A dzieci pan masz?
WANIEK – Nie.
(Pauza)
BROWARNIK – Ja i tak pana szanuję.
WANIEK – Ależ co pan...
BROWARNIK – Przecież dla pana to musi być straszna harówka!
(Pauza)
Przepraszam.
(Browarnik wstaje i wychodzi. Waniek szybko przelewa resztkę swojego piwa do jego kufla. Po chwili Browarnik wraca, dopina rozporek i siada na swoim miejscu)
A właściwie to ile może mieć lat?
WANIEK – Kto?
BROWARNIK – Bohdalowa.
WANIEK – Gdzieś tak ze trzydzieści trzy.
BROWARNIK – Nie wygląda.
(Pauza)
Nie, ale powiem panu – wszystko będzie w porządku. Musimy tylko iść sobie na rękę, jak to się mówi – trzymać się jednego ogona, no po prostu – jak mówiłem – grunt to trzymać sztamę z kumplami!
(Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie).
Szkoda, żeś pan tu nie był pięć lat temu, to byś pan zobaczył, co znaczy mieć kumpli. Nie to co dziś. Dzisiaj nie wierzę nikomu!
(Pauza)
A ten Kogut to właściwie kto taki?
WANIEK – Jaki Kogut?
BROWARNIK – No, podobno odwiedził pana jakiś Kogut.
WANIEK – Aha, Kohout. To kolega.
BROWARNIK – Też pisarz?
WANIEK – Tak. A co?
BROWARNIK – Nic, ja tylko tak.
(Pauza)
Nie myśl pan sobie, panie Waniek, ja też mam kłopoty.
Tak?
BROWARNIK – A jak pan myślisz, dlaczego siedzę w tej norze? Ale pana to pewnie nie interesuje.
WANIEK – Interesuje, panie kierowniku.
BROWARNIK – Wiesz pan, kim miałem być?
WANIEK – Kim?

BROWARNIK – Kierownikiem browaru w Pardubicach!

WANIEK – Naprawdę?

BROWARNIK – No widzisz pan, a siedzę tutaj! Obsuwa, no nie?

WANIEK – A dlaczego pan tam nie poszedł?

BROWARNIK – E, dajmy temu spokój.
(*Pauza*)
Pan żonaty?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – A dzieci pan masz?

WANIEK – Nie.
(*Pauza*)

BROWARNIK – Taak, wiesz pan – mnie nic do tego, ale powinieneś pan powiedzieć temu Kaczorowi, żeby pana więcej nie odwiedzał.

WANIEK – Ma pan na myśli kolegę Kohouta?

BROWARNIK – A jak powiedziałem?

WANIEK – Kaczor.

BROWARNIK – Wiesz pan, mnie to nic nie obchodzi; ja tego gościa w ogóle nie znam – nie wiem, kto on jest. Ja to mówię dla pańskiego dobra.

WANIEK – Proszę się nie gniewać, panie kierowniku, ale ja...

BROWARNIK – Człowieku, pan to pijesz jak jaki koniak!

WANIEK – Powiedziałem panu, że nie jestem przyzwyczajony.

BROWARNIK – Nie gadaj pan.

WANIEK – Naprawdę.

BROWARNIK – A może ja nie jestem dla pana dobre towarzystwo?

WANIEK – Ale skąd, co pan!

BROWARNIK – No, boja nie jestem żaden Gott! Ja jestem tylko zwykły majster w Browarze!

WANIEK – Jest pan fachowcem w swojej dziedzinie, tak jak Gott w swojej. Dlaczego nie poszedł pan do Pardubic?

BROWARNIK – Dajmy temu spokój!
(*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)
Dobrze jest, Waniek! Nie musisz się pan obawiać, ja nie dam pana skrzywdzić. Pan jesteś cichy, pracowity człowiek, przychodzisz pan codziennie, nie kręcisz pan na wszystko nosem jak inni ludzie, nie kłócisz się pan o wypłatę – przy tym braku rąk do pracy...

WANIEK – Jestem panu bardzo wdzięczny.

BROWARNIK – A poza tym grzeczny z pana człowiek. Ja to poznam, mam nosa. Jak ktoś jest łobuz to z daleka poznam. Tego Młynarika z fermentacji – wiesz pan, który?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Ja go rozszyfrowałem jak tylko się pojawił. Uważaj pan na niego.
(*Pauza*)

WANIEK – Dlaczego nie poszedł pan do Pardubic?

BROWARNIK – Dajmy temu spokój!
(*Pauza*)
Na mnie po prostu możesz pan polegać, panie Waniek! Ja pana w bryndzy nie zostawię.

WANIEK – Dziękuję.

BROWARNIK – Tylko muszę mieć pewność, że na panu też można polegać, że nie podłożysz mi pan świni – po prostu, że mogę się na panu oprzeć.

- WANIEK – Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby był pan zadowolony z mojej pracy.
- BROWARNIK – Ja przecież nie musiałem panu tego mówić! Właściwie, to nawet nie powinienem panu tego powiedzieć; każdy inny na moim miejscu...
- WANIEK – Przepraszam, ale o czym mi pan nie powinien mówić?
- BROWARNIK – No, o tym Kaczorze.
- WANIEK – Kohoucie.
- BROWARNIK – Słuchaj pan, ja nie wiem, co to za facet i wcale mnie to nie interesuje. Nie
- WANIEK – Chyba nie. chodzi mi o niego – niech go nawet szlag trafi – ale chodzi o pana. Ostatecznie nie masz pan tu tak źle – podtaczasz pan puste beczki – każdy panu daje spokój. Przecież jakbym pana stąd wylał to ten Kohout nie da panu roboty, no nie?
- BROWARNIK – No, widzisz pan! Miej rozum, człowieku!
(*Pauza*)
- WANIEK – Panie kierowniku...
- BROWARNIK – No?
- WANIEK – Proszę wybaczyć, ale ja...
- BROWARNIK – Co pan?
- WANIEK – Ja przecież mam prawo...
- BROWARNIK – Jakie pan masz prawo?
- WANIEK – Proszę wybaczyć, ale przecież mam prawo spotykać się z kim chcę!
- BROWARNIK – A czy ja mówię coś innego? Spotykaj się pan, z kim pan chcesz! To pańskie bezdyskusyjne prawo! Przecież do tego nikt nie może się wtrącać! Tego nie wolno nikomu odebrać! Jest pan przecież chłop, a nie jakaś onuca! To sprawa zasadnicza!
- WANIEK – No widzi pan.
- BROWARNIK – I ten Kogut też chyba powinien zrozumieć, że pan będziesz się spotykać z kim pan chcesz, no nie? Dobrze mówię?
- (*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)
- WANIEK – Panie kierowniku...
- BROWARNIK – No?
- WANIEK – Ja już powinienem iść.
- BROWARNIK – Ale gdzie pan będziesz chodził?
- WANIEK – Będą mnie szukać w piwnicy.
- BROWARNIK – Przecież się nie posrają. Jest tam Szerkozy! Siedź pan tu i pij!
(*Pauza*)
- Pana nie interesuje, dlaczego nie poszedłem do Pardubic?
- WANIEK – Interesuje.
- BROWARNIK – Naprawdę?
- WANIEK – Naprawdę. Dlaczego pan nie poszedł?
- BROWARNIK – Wiesz pan, co mi zrobili? Oskarżyli mnie, że niby z jednym restauratorem podprowadziliśmy pięćset hektolitrow piwa, niby że była nadwyżka. Nieźle, co? Oczywiście, było całkiem inaczej, ale ta gnida – ten Młynarik z fermentacji – wiesz pan który?
- WANIEK – Tak.
- BROWARNIK – Mówię, żebyś pan wiedział, jacy tu są ludzie! Ja tu nikomu nie wierzę! Wiesz pan, ludzie to wielkie świnię! Wielkie. Możesz mi pan wierzyć! Rób pan swoje i nikim pan sobie głowy nie zawracaj. To nie ma sensu, zwłaszcza w pańskim przypadku.
- WANIEK – Rozumiem.

(*Pauza*)

BROWARNIK – Byłeś pan na śniadaniu?

WANIEK – Jeszcze nie.

BROWARNIK – Możesz pan iść późni. Na bramie powiesz im pan, że byłeś pan u mnie.

WANIEK – Dziękuję.

BROWARNIK – Nie dziękuj pan bez przerwy!

(*Pauza*)

Przepraszam.

(*Browarnik wstaje i wychodzi. Waniek szybko przelewa resztkę swojego piwa do jego kufła. Po chwili Browarnik wraca, dopina rozporek i siada na swym miejscu*)

To kiedy ją pan ściągniesz?

WANIEK – Co?

BROWARNIK – No, tę Bohdalową.

WANIEK – Porozmawiam z nią przy okazji.

BROWARNIK – A może by tak zaprosić ją na sobotę?

WANIEK – Na tę sobotę?

BROWARNIK – Dlaczego nie?

WANIEK – Nie wiem, czy będzie miała czas...

BROWARNIK – Dla pana na pewno znajdzie.

WANIEK – Aktorzy mają wiele różnych obowiązków – Tam wszystko jest zaplanowane dużo wcześniej – nie mogą tego zmienić tak nagle...

BROWARNIK – Ale jeśli pan myślisz, że nie jesteśmy dla niej dość dobre towarzystwo, to oczywiście nie musisz jej pan zapraszać.

WANIEK – Wcale tak nie myślę.

BROWARNIK – Zmuszać pana do tego nie będę, myślałem tylko, że mogłyby być jajca...

WANIEK – Hm.

(*Pauza*)

BROWARNIK – Nie bądź pan smutny!

WANIEK – Nie jestem smutny.

(*Pauza*)

BROWARNIK – Słuchaj pan, Ferdynandzie! Panu jest Ferdynand, no nie?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Słuchaj pan, Ferdynandzie, chciałem z panem pogadać.

WANIEK – Wiem, panie kierowniku.

(*Pauza*)

BROWARNIK – Dlaczego pan nie pijesz?

WANIEK – Już panu mówiłem, że nie jestem piwoszem.

BROWARNIK – Tu każdy jest piwosz.

WANIEK – Wiem.

(*Pauza*)

BROWARNIK – Słuchaj pan, Ferdynandzie – mogę tak do pana mówić nie?

WANIEK – Oczywiście.

BROWARNIK – A co byś pan powiedział na posadę magazyniera? Nie byłoby najgorsze, no nie? W końcu przecież jesteś pan inteligentny, porządny człowiek, no nie? Przecież nie będziesz pan stale toczyć beczek z Cyganami! Siedziałbyś pan w ciepłe – w południe można w ogóle zamknąć budę – niby, że robisz pan porządek – i mógłbyś pan tam sobie spokojnie wymyślać różne numery do tych sztuk. A jakbyś pan chciał, można się tam nawet przekimnąć – co pan na to?

- WANIEK – Myśli pan, że byłoby to możliwe?
- BROWARNIK – Dlaczego nie?
- WANIEK – Ja oczywiście jestem w sytuacji, w której trudno wybierać, ale gdyby rzeczywiście istniała taka możliwość, to naturalnie byłoby to znakomite. Myślę, że potrafiłbym utrzymać porządek, umiem pisać na maszynie, oprócz tego trochę znam obce języki. Wie pan, prawdę mówiąc w tej piwnicy jest dosyć zimno, zwłaszcza jeśli ktoś jest nie przyzwyczajony...
- BROWARNIK – No właśnie. Znasz się pan na ewidencji?
- WANIEK – Z pewnością dałbym sobie radę – mam cztery semestry ekonomii...
- BROWARNIK – Tak? A znasz się pan na ewidencji?
- WANIEK – Z pewnością dałbym sobie radę.
- BROWARNIK – Siedziałbyś pan w ciepłe – w południe można zamknąć budę – przecież nie będziesz pan stale toczyć beczek z Cyganami?
- WANIEK – Gdyby rzeczywiście istniała taka możliwość...
(*Pauza*)
- BROWARNIK – Nie, panie Waniek, jak ktoś jest łobuz, to ja z daleka poznam! Pan jesteś uczciwy chłop, ja też jestem uczciwy, więc powinniśmy obaj trzymać sztamę! Co pan na to?
- WANIEK – No, tak. Oczywiście.
- BROWARNIK – Czyli zgadzasz się pan?
- WANIEK – Naturalnie.
- BROWARNIK – Jeśli pan nie chcesz, powiedz od razu! Może nie chcesz pan być moim kumplem, może coś pan masz przeciwko mnie, albo masz pan inne plany...
- WANIEK – Nie mam niczego przeciw panu, raczej odwrotnie – wiele pan dla mnie zrobił i jestem za to bardzo wdzięczny, a zwłaszcza gdyby udało się z tym magazynem. Z całą pewnością zrobię wszystko, aby pan mógł być zadowolony z mojej pracy.
(*Browarnik otwiera następną butelkę, nalewa Wańkowi i sobie*)
- BROWARNIK – Trzeba to oblać.
- WANIEK – Tak.
(*Obaj piją*)
- BROWARNIK – Duszkiem!
(*Waniek z trudem opróżnia kufel. Browarnik natychmiast napełnia go ponownie. Pauza*)
Nie bądź pan smutny!
- WANIEK – Nie jestem smutny.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – Ty, Ferdynand.
- WANIEK – Słucham.
- BROWARNIK – Jesteśmy kumple, no nie?
- WANIEK – Tak.
- BROWARNIK – A nie gadasz tylko tak sobie?
- WANIEK – Nie.
- BROWARNIK – I wierzysz mi?
- WANIEK – Oczywiście, że panu wierzę.
- BROWARNIK – No to posłuchaj – coś ci powiem – ale tylko między nami, jasne?
- WANIEK – Jasne.
- BROWARNIK – Słowo?
- WANIEK – Słowo.
- BROWARNIK – To posłuchaj. (*ścisza głos*) Przyłóżą się tu o ciebie pytać...

WANIEK – Kto?

BROWARNIK – No przecież... oni...

WANIEK – Naprawdę?

BROWARNIK – Poważnie.

WANIEK – A czy ma pan wrażenie, że moja praca w browarze jest w jakiś sposób zagrożona?

(Pauza)

Nalegają, żeby mnie zwolnić?

(Pauza)

A może ma pan kłopoty, że mnie pan przyjął?

BROWARNIK – No to posłuchaj – coś ci powiem – ale tylko między nami, jasne?

WANIEK – Jasne.

BROWARNIK – Słowo?

WANIEK – Słowo.

BROWARNIK – No to mówię ci, że jakby na moim miejscu był ktoś inny, to za kija byś u nas nie robił. Wystarczy ci?

WANIEK – Tak, naturalnie –jestem panu bardzo wdzięczny.

BROWARNIK – Nie mówię dlatego, żebyś mi dziękował.

WANIEK – Wiem, że nie po to...

BROWARNIK – Ja tylko tak, żebyś wiedział jak sprawy stoją...

WANIEK – Dziękuję panu.

(Pauza)

BROWARNIK – Przepraszam.

(Browarnik ciężko podnosi się i chwiejnym krokiem wychodzi. Waniek szybko przelewa resztkę swojego piwa do jego kufla. Po chwili Browarnik wraca, dopina rozparek i siada na swoim miejscu)

BROWARNIK – Ty, miałeś z nią coś?

WANIEK – Z kim?

BROWARNIK – No, z Bohdalową.

WANIEK – Nie.

BROWARNIK – Poważnie, nic?

WANIEK – Nie.

BROWARNIK – No, to jesteś dupa.

(Pauza)

WANIEK – Panie kierowniku.

BROWARNIK – No?

WANIEK – Ja już muszę iść.

BROWARNIK – Gdzie będziesz chodził?

WANIEK – Będą mnie szukali w piwnicy.

BROWARNIK – Przecież się nie posarają! Jest tam Szerkezy. Siedź tu i pij!

(Pauza)

Słuchaj, Ferdynand! Jesteś Ferdynand, no nie?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – Słuchaj, Ferdynand. Mogę ci tak mówić, no nie?

WANIEK – No, pewnie!

BROWARNIK – No, rozumiesz, ja się wolę zapytać, żebyś się nie obraził, no nie?

WANIEK – Dlaczego miałbym się obrażać?

BROWARNIK – Z tobą człowiek nigdy nie wie, jak to jest – milczysz, cholera wie co sobie myślisz – mówisz tylko „Tak, panie kierowniku”, „Dziękuję, panie kierowniku”.

WANIEK – Tak jestem wychowany.

BROWARNIK – Za to ja jestem niewychowany cham z browaru! Tak myślałeś, nie? Nie gadaj, że tak nie pomyślałeś!

WANIEK – Nie myślałem.

BROWARNIK – Nie, wal prosto z mostu – żebyś wiedział na czym stoję.

WANIEK – Nie myślę o panu nic złego, przeciwnie...

BROWARNIK – Czyli jesteście kumple, tak?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – I wierzysz mi?

WANIEK – Wierzę panu.

BROWARNIK – To posłuchaj – ja jednego z tych co do mnie przyłażą i pytają się o ciebie, przypadkiem znam, jeszcze ze szkoły. Taki Antek Maszek, zupełnie w porządku facet; mi na przykład idzie na rękę.

WANIEK – To ma pan szczęście.

BROWARNIK – Nie mówię, że jest jakiś ważny, co to to nie – ale już mi dwa razy coś załatwił, a nie wiadomo kiedy jeszcze się może przydać. A poza tym mówię ci”, że to zupełnie w porządku gość, no i ja po prostu, rozumiesz, nie mogę go wyrolować. Rozumiesz?

WANIEK – Rozumiem.
(*Pauza*)

BROWARNIK – No, co się tak gapisz?

WANIEK – Nie gapię się.

BROWARNIK – Ale powiedz, co pomyślałeś! No, powiedz.

WANIEK – Nie myślałem nic złego.

BROWARNIK – Nie gadaj, ja dobrze wiem, co myślałeś. Ale ty nie wiesz, że jak ja bym się nie zgodził, znaleźliby sobie innego. I byłoby dużo gorzej dla ciebie, bo na pewno nie byłby to taki równiacha jak ja. Bo ja jestem w porządku facet, w odróżnieniu od innych – ja po prostu już mam taki charakter, nawet dzisiaj. I to twoje jedyne szczęście, żebyś wiedział. Mówię ci, że ludzie to wielkie świny! Wielkie! A może myślisz, że znalazłby się drugi taki głupi, co by ci wszystko wygadał? Człowieku, ty masz takie pojęcie o świecie, jak mały Jasiu! Zrozum wreszcie gdzie żyjesz!

WANIEK – Ja naprawdę bardzo cenię pańską szczerłość...

BROWARNIK – Chłopie, czy ty wiesz czym ja ryzykuję, że i jestem wobec ciebie w porządku? Co ja zrobię jak mnie zakablujesz? Przecież ja ci się normalnie podkładam!

WANIEK – Ja tego nikomu nie zdradzę.

BROWARNIK – No to gdzieś napiszesz. Wsadzisz do jakiejś swojej sztuki – oni ci ją zabiorą – i będę załatwiony!

WANIEK – Niech pan się nie obawia, zostawię to tylko dla siebie.

BROWARNIK – Słowo?

WANIEK – Słowo.
(*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)

WANIEK – Panie kierowniku.

BROWARNIK – Hm.

WANIEK – A gdyby udało się... z tym magazynem, to co by się stało ze starym Szustrem?

BROWARNIK – A co by się miało stać?
(*Pauza*)
Ale i tak jest obsuwa, no nie?

WANIEK – Hm.

BROWARNIK – Mówię ci, chłopie.
(*Pauza*)

WANIEK – Panie kierowniku.

BROWARNIK – Hm.

WANIEK – Jeszcze w sprawie tego magazynu – myśli pan, że pozwolą? Przecież wiedzą, że byłbym tam w cieple...

BROWARNIK – Gównno wiedzą.
(*Pauza*)
Jesteś żonaty?

WANIEK – Tak.

BROWARNIK – A dzieci masz?

WANIEK – Nie.

BROWARNIK – Ja troje. Mówię ci, żebyś wiedział.
(*Pauza*)

WANIEK – Mógłby pan ewentualnie argumentować w ten sposób, że będę bardziej odizolowany od pozostałych ludzi.

BROWARNIK – Ty, Ferdynand...

WANIEK – Przecież chodzi im o to, abym nie kontaktował się z ludźmi, prawda?

BROWARNIK – Ty, Ferdynand...

WANIEK – To mógłby być dobry argument, prawda?

BROWARNIK – Ty, Ferdynand...

WANIEK – Słucham.

BROWARNIK – Grasz w mariasza?

WANIEK – Nie.

BROWARNIK – A ja gram – mieliśmy tu fajną kompanię, wiesz – każdy czwartek. I jak myślisz? Też nas rozpieprzyli przez jednego takiego Janka Hlavatego...

WANIEK – Hm.

BROWARNIK – Mówię ci, u nas też nie ma lekko...
(*Pauza*)
Ty, Ferdynand...

WANIEK – Słucham?

BROWARNIK – Znasz moją starą?

WANIEK – Nie.
(*Pauza*)

BROWARNIK – Ty, Ferdynand...

WANIEK – Słucham.

BROWARNIK – To wszystko jest do dupy.

WANIEK – Wiem.

BROWARNIK – Gównno wiesz. Ty to masz w porządku! Pisziesz sobie te sztuki, toczysz beczki – i wszyscy mogą ci skoczyć. Co ci brakuje? Przecież oni normalnie się ciebie boją, rozumiesz!

WANIEK – Niemożliwe...

BROWARNIK – No jasne. A ja? Mną się nikt nie przejmuje. Na mnie żadnych donosów nigdzie nie posyłają. – Na mnie mogą jeździć jak chcą. Mają mnie w garści. Jak będą chcieli, rozdepczą mnie jak robaka. Jak gnidę. Co tam ty – ty masz w porządku!
(*Pauza*)
– Ty, Ferdynand...

WANIEK – Tak?

BROWARNIK – Ale te Bohdalową ściągniesz, co? Nie zrobisz mnie w rurę? Powiedz, że nie zrobisz mnie w rurę.

WANIEK – Może pan być spokojny – jeszcze dziś do niej zadzwonię i umówimy się...

BROWARNIK – A myślisz, że przyjdzie

WANIEK – Zrobię wszystko, co w mojej mocy...

BROWARNIK – Jesteście przecież kumple, no nie?

WANIEK – No, tak.

BROWARNIK – Czekaj, mówiłeś, że jesteście kumple

WANIEK – No, jesteśmy.

BROWARNIK – Czekaj, to jesteście kumple czy nie?

WANIEK – Jesteśmy.

BROWARNIK – To jaki problem?
(*Pauza*)
Przecież, do cholery, może spotykać się z kim chce!

WANIEK – Oczywiście.

BROWARNIK – To przecież, psia mać, jej niezaprzeczalne prawo!

WANIEK – Oczywiście.

BROWARNIK – Sprawa zasadnicza, cholera!
(*Pauza*)
A w ogóle – przecież nikt nie musi wiedzieć kto ją tu sprowadził! To będzie normalnie – sojusz kultury ze światem pracy! Przecież to nic złego.

WANIEK – Też tak myślę.

BROWARNIK – To ściągniesz ją?

WANIEK – Zrobię wszystko co w mojej mocy – jeszcze dzisiaj do niej zadzwonię – jesteśmy kumple – przecież to nic złego.
(*Pauza*)

BROWARNIK – Ty, Ferdynand...

WANIEK – Słucham?

BROWARNIK – Żebyś wiedział jak to wszystko mnie wkurwia!

WANIEK – Rozumiem.

BROWARNIK – Gównu rozumisz! Mówisz sobie – niech się głupi kutas wygada.

WANIEK – Tak nie mówię.

BROWARNIK – Dlaczego nie pijesz?

WANIEK – Piję.

BROWARNIK – Byłeś na śniadaniu?

WANIEK – Jeszcze nie.

BROWARNIK – Olewaj śniadanie.

WANIEK – I tak nie jestem głodny.

BROWARNIK – Może jestem głupi, ale równiacha.

WANIEK – Oczywiście.

BROWARNIK – Chciałem z tobą pogadać.

WANIEK – Wiem.

BROWARNIK – Ludzie są wielkie świnię! Wielkie! Dlaczego nie pijesz?

WANIEK – Piję.

BROWARNIK – Byłeś na śniadaniu?

WANIEK – Jeszcze nie.

BROWARNIK – Co tam ty – ty masz w porządku.

WANIEK – Jestem panu bardzo wdzięczny.

BROWARNIK – Wszystko jest do dupy.
(*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)

Słuchaj.

WANIEK – Tak?

BROWARNIK – Nie gniewasz się, że ci mówię na ty?

WANIEK – Nie.

BROWARNIK – Bo jak ci przeszkadza, to powiedz.

WANIEK – Nie przeszkadza mi.

BROWARNIK – To chociaż dobrze, że ci nie przeszkadza.

WANIEK – Przeciwnie, cieszę się, że tak się zbliżyliśmy.

BROWARNIK – „Cieszę się, że tak się zbliżyliśmy”, „Wysoko cenię pańską szczerłość” – właściwie dlaczego mówisz tak...

WANIEK – Książkowo?

BROWARNIK – No.

WANIEK – Jeśli to pana irytuje...

BROWARNIK – Mnie nic nie irytuje – „Cenię to, żeśmy się tak zbliżyli”. Dupa!

WANIEK – Słucham?

BROWARNIK – Dupa!
(*Pauza*)

WANIEK – Panie kierowniku.

BROWARNIK – No?

WANIEK – Już muszę iść.

BROWARNIK – Gdzie będziesz chodził?

WANIEK – Będą mnie szukali w piwnicy.

BROWARNIK – Przecież się nie posrają. Jest tam Szerkezy. Siedź i pij!

WANIEK – Naprawdę, będą się na mnie gniewali...

BROWARNIK – Acha, już masz mnie dosyć, co? No, ja wiem – z Gottem i Bohdalową mieliście inne bankiety, no nie?

WANIEK – Mnie jest z panem dobrze, tylko nie chciałbym, aby później były jakieś nieprzyjemności. Zwłaszcza teraz, kiedy jest perspektywa tej pracy w magazynie...

BROWARNIK – Poważnie jest ci tu dobrze?

WANIEK – Poważnie.

BROWARNIK – A nie gadasz tylko tak sobie?

WANIEK – Nie.
(*Browarnik otwiera następną butelkę i nalewa sobie. Pauza*)

BROWARNIK – Ferdynand!

WANIEK – Słucham?

BROWARNIK – Wiesz, co jest najgorsze?

WANIEK – Co?

BROWARNIK – Że ja za cholerę nie wiem, o czym im mam co tydzień mówić. Przecież tak naprawdę – ja o tobie właściwie nic nie wiem. Spotykać się, nie spotykamy, a te parę dupereli co usłyszę – że czasem wyskakujesz do laboratorium, że parę razy widzieli cię w mieście z Maruszką z butelkowni, że nasi konserwatorzy coś ci naprawiali z ogrzewaniem – co mam z tym robić? No powiedz – co ja im będę mówić? Co?

WANIEK – Pan się nie gniewa, ale ja nie bardzo potrafię panu w tym pomóc.

BROWARNIK – Ale, możesz... Jakbyś tylko chciał!

WANIEK – Ja? W jaki sposób?

BROWARNIK – Jesteś inteligent, nie? Masz chyba orientację polityczną, nie? Pisziesz, nie? Kto inny oprócz ciebie może wiedzieć o co im chodzi?

WANIEK – Proszę wybaczyć, ale pan chyba...

- BROWARNIK – Posłuchaj – w tym magazynie będziesz miał kupę czasu. Przecież to dla ciebie drobiazg raz w tygodniu skrobnąć parę zdań! Ja przecież będę cię bronił, będę stale czuwał! Będziesz tam miał jak w raj – piwo możesz sobie przynosić ile tylko zechcesz! Przecież dla ciebie to drobiazg! Do diabła – jesteś pisarz, no nie! Ten Antek Maszek to poważnie w porządku chłop, no i musi to mieć – przecież nie można go zostawić w bryndzy. Chyba się umówiliśmy, że będziemy trzymać za jeden ogon, no nie? Że będziemy sobie pomagać? Że po prostu jesteśmy kumple? Nie wypiliśmy za to? No powiedz, wypiliśmy czy nie?
- WANIEK – No dobrze, ale...
- BROWARNIK – Ferdynand, wszystko teraz zależy od ciebie. Jak nam popchniesz sprawę, to wszystko będzie w porządku. Ty pomożesz mnie, ja – jemu, on – mnie, no a ja – tobie. Nikt nic nie straci. Przecież nie będziemy sobie za życia robić piekła!
(*Pauza*)
No, co się tak gapisz?
- WANIEK – Nie gapię się.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – Miałbyś wpływ na to, co o tobie będą wiedzieli – tego chyba nie można odrzucić, no nie?
- WANIEK – Wiem.
(*Pauza*)
- BROWARNIK – W tym magazynie też byłoby nieźle, co? Ciepło, kupa czasu...
- WANIEK – Byłoby wspaniale...
(*Pauza*)
- BROWARNIK – No, to o co chodzi?
(*Pauza*)
- WANIEK – Panie kierowniku...
- BROWARNIK – No?
- WANIEK – Ja jestem panu naprawdę bardzo wdzięczny za wszystko, co pan dla mnie zrobił. Bardzo to sobie cenię, bo sam wiem najlepiej, ile warte jest dzisiaj takie stanowisko. Inaczej mówiąc wyciągnął mi pan kolec z bolesnej rany i naprawdę nie wiem, co bym zrobił bez pańskiej pomocy. To miejsce w magazynie oznaczałoby dla mnie większą wygodę niż pan pewnie myśli – tylko że ja – proszę wybaczyć – ja przecież nie mogę donosić na samego siebie.
- BROWARNIK – Jakie donosy? Kto tu mówi o donosach?
- WANIEK – Nie chodzi o mnie – mnie to nie jest w stanie zaszkodzić. Chodzi o zasadę. Ja przecież nie mogę brać udziału w...
- BROWARNIK – W czym? Gadaj otwarcie! W czym nie możesz brać udziału?
- WANIEK – W praktykach, które są mi obce.
(*Krótko, napięta pauza*)
- BROWARNIK – - Hm. Więc nie możesz. Więc ty nie możesz! To dobrze! Ale mnie załatwiłeś! No, nareszcie powiedziałeś otwarcie!
(*Browarnik wstaje i zaczyna nerwowo chodzić po pokoju*)
A ja co? Mnie zostawiasz? Na mnie się wypniesz? Ja mogę być świnią! Ja mogę się babrać w tym gównie, ja jestem nieważny – zwykły cham z browaru, nie? Ale pan – pan nie może brać udziału! Ja się mogę wyszłajać w bagnie – byle tylko pan został czysty! Bo pan ma zasady! A co z

innymi, to już nie jego głowa! Byleby on był śliczny! Zasada dla niego ważniejsza niż człowiek! Tacy właśnie jesteście!

WANIEK

– Kto wy?

BROWARNIK

– No wy! Inteligenci! Panowie! Przez cały czas gładkie słówka, tylko że wy możecie sobie na to pozwolić, bo wam się nic nie może stać, wami się wszyscy interesują, wy sobie zawsze to załatwicie, zawsze jesteście górą – choćbyście nawet byli na dole. Ale za to normalny człowiek może harować jak wół i gówno z tego ma, nigdzie nie dojdzie i każdy na niego się wysra, każdy nim będzie pomiatać, każdy może na niego splunąć; nie ma żadnego życia, a na koniec jeszcze panowie powiedzą, że on nie ma zasad! Ciepłą posadkę w magazynie, to byś wziął ode mnie – ale żeby wziąć też trochę świństwa, w którym codziennie muszę brodzić – to już nie masz ochoty! Wy wszyscy jesteście bardzo mądrzy, bardzo dobrze to macie wyliczone, doskonale potraficie się o siebie starać! Zasady! Zasady! Jak ich nie macie bronić, tych swoich zasad – przecież one wam się świetnie opłacą, wy je doskonale sprzedacie, wy na nich wspaniale zarobicie, wy przecież z tych zasad żyjecie – a ja co? Ja za nie mogę tylko dostać po mordzie! Wy zawsze macie szansę – ale jaką ja mam szansę? O mnie nikt się nie postara, mnie się nikt nie boi, o mnie nikt nie napisze, mnie nikt nie pomoże, mną się nikt nie interesuje! Ja się nadaje do tego, żeby robić gnój, na którym wyrosną wasze zasady, żeby załatwiać ogrzewane pomieszczenia dla waszego bohaterstwa i żeby na koniec było się z kogo pośmiać! Ty kiedyś wrócisz do tych swoich aktorek i będziesz się tam popisywał jak toczyłeś beczki – będziesz bohater! Ale ja? Dokąd ja mogę wrócić? Kto mnie zauważy? Kto mnie doceni? Co ja mam z życia? Co mnie czeka? Co?

(Browarnik wyczerpany pada na swoje krzesło, kładzie głowę na piersi Wańka i zaczyna głośno szlochać. Po chwili uspokaja się, spogląda na Wańka i odzywa się cicho)

Ferdynand.

WANIEK

– Hm.

BROWARNIK

– Jesteś kumpel?

WANIEK

– Jestem.

BROWARNIK

– Słuchaj, idź po nią – teraz, zaraz ją tu przyprowadź, błagam cię.

(Pauza)

Powiedz jej – „Jirzinko, jest tu ze mną jeden kumpel – taki cham z browaru, ale w porządku facet”.

(Pauza)

Załatwię ci to miejsce w magazynie, nie będę chciał od ciebie żadnych donosów – tylko błagam cię, zrób to dla mnie...

(Pauza)

Zrobisz to dla mnie? Powiedz, że to zrobisz dla mnie! Na jeden, jedyny wieczór – potem już mi będzie dobrze, już wszystko będzie inaczej, potem już będę wiedział, że nie żyłem na próżno, że moje życie nie było takie zasrane. Przyprowadzisz ją?

(Pauza, po chwili Browarnik chwyta Wańka za ubranie i zaczyna z furją krzyczeć prosto w twarz Wańka)

Jeżeli jej nie przyprowadzisz – to ja – ja nie wiem – ja chyba – ja chyba...

(Browarnik zaczyna cicho łkać i znów kładzie głowę na piersi Wańka.

Pauza, po chwili łkanie Browarnika z wolna zmienia się w głośne

chrapanie. Waniek jeszcze moment odczeka, a następnie delikatnie opiera na stole głowę Browarnika, cicho wstaje i rusza w kierunku drzwi. Przy drzwiach zatrzymuje się, odwraca – chwila wahania – aż wreszcie mówi do śpiącego Browarnika)

WANIEK

– Niech pan nie będzie smutny!

(Waniek wychodzi. Po pewnej chwili odzywa się pukanie do drzwi. Browarnik natychmiast przytomnieje, po krótkim wypoczynku jest znów zupełnie trzeźwy i zachowuje się dokładnie tak samo, jak na początku sztuki; widać, że zapomniał o wszystkim, co działo się wcześniej)

BROWARNIK

– Proszę.

(Do pokoju wchodzi Waniek, dopina rozporek)

A, pan Waniek. Proszę dalej! Siadaj pan!

(Waniek siada)

Strzelisz pan sobie piwko?

(Waniek przytakuje, Browarnik wyciąga butelkę ze skrzynki, otwiera i rozlewa piwo do dwóch kufli, z których jeden podsuwa Wańkowi. Waniek natychmiast opróżnia kufel)

No, i jak leci?

WANIEK

– Wszystko jest do dupy!

(Kurtyna)

KONIEC